

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

Nowiny Raciborskie z bezpłatnym dodatkiem „Rolinik” wychodzą trzy razy w tygodniu, we wtorek, czwartek i sobotę. Kosztują na kwartalne poczcie i u p. p. agentów 1.20 mk., z dostarczaniem w dom przez listowego 1.44 mk. — Ogłoszenia przyjmuję się za opłatą 15 fen. od jednołamowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń a 60 fen. od dwułamowego wiersza reklamowego na trzeciej stronie. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. W razie konkursu lub sądowego sędziowania należy do wszelkiej rabat ustawa. — Telefon nr. 253.

Dola tułacza.

Rodacy nasi galicyjscy, którzy z powodu wojny zmuszeni zostali opuścić strony rodzinne, zmuszeni są tulać się i szukać przystanku w innych krajach państwa austriackiego. Największa ich część przebywa w Czechach, gdzie kosztem rządu mają przynajmniej dach nad głową i lyżkę strawy. Dole ich tułaczą opisuje poseł Zygmunt Lasocki w krakowskim „Glosie Narodowym” w następujących słowach:

W Czechach znajduje się przeszło 70 tysięcy wychodźców z Galicji, utrzymywanych kosztem rządu, a mianowicie około 40 tysięcy Polaków wyznania rzymsko-katolickiego, 30 tysięcy żydów i podobno niewielka liczba Rusinów.

Ze względu na stosunki językowe i możliwość poznania się z ludnością, umieszczone zostały przeważnie w północnych — niemieckich powiatach Czech.

Ponadto przebywa w Czechach znaczna liczba wychodźców, utrzymujących się z własnych środków. Główne kolonie — po mnie więcej 8000 osób — znajdują się w Pradze i okolicy, tutejże w Choceniu. Powiatach przebywa po kilkaset tysiąc, do tysiąc dwieście wychodźców.

Wobec nieprzychylnych wzmarów w dziennikach o kolonii w Choceniu i zaślepi, które mnie doszły do Krakowa, udało się przedwyszystkiem do tej miejscowości dla poznania tamieszych stosunków.

Kilometr od miasta powstało kosztem podobno około półtora miliona koron nowe miasteczko, złożone z 37 drewnianych baraków o dwóch przedziałach.

Budowa niektórych baraków, również jak i szkoły i szpitala, jeszcze nie dokonczona. Każdy prawie barak może pomieścić 516 osób, wszystkie więc razem są obliczone na około 20 tysięcy wychodźców.

Dziś zauważa się tam, jak już wspomniałem, około 3000 osób, niemal wyłącznie narodowości polskiej i wyznania rzymsko-katolickiego, przeważnie kobiet i dzieci. Położenie baraków nad rzeką, niedaleko lasu, jest zdrowe; na lato byłyby one przy niektórych pole-

pszeniach znośnym schroniskiem dla tych biedaków; natomiast są one jednak nieodpowiednie.

Przedwyszystkiem w przyziemiu daje się odczuć dotkliwe zimno, któremu dwa kominy, a w niektórych barakach i dwie małe kuchenki zapobiegły nie mogą. Cienkie ściany drewniane przepuszczają chłód, przyczyniając się do tego też liczne drzwi i okna, koniecznie ze względu na gorące niebezpieczeństwo ognia, wreszcie pod niektórymi barakami znajdują się niezaspane doły, od których, oczywiście, ciągnie zimno. Wewnętrzne urządzenie baraków przedstawia również liczne braki.

Wychodźcy mieszkają się w przedziałach, zapatrzonych z trzech stron oszalowaniem o wysokości mniej więcej półtora metra, czwarty pokój jest zupełnie odstępny, tak że całe życie w tych przedziałach odbywa się publicznie. Nowe baraki, dotychczas niezamieszkałe, zaopatrzono już zaslonami. Rząd zamówił dla wychodźców 10000 sienników, dostawa jednak postępuje powoli, przed kilku dniemi zaopatrzonono niemal dopiero dwa baraki; zaczęto a dostarczać do trzeciego.

Sloma, na której śpią wychodźcy, przyczynia się do niebezpieczeństwstwa ognia. — Koców lub innego nakrycia zupełnie nie ma. — Dotkliwie daje się odczuć brak umywalni i pralni. W przedziałach, a nieogrzanych korytarzach niepodobieństwo jest myśl sie, zwłaszcza, że niektóre pompy, jak się przekonalem, nie funkcjonują.

Koniecznym byłoby postawienie lokalu do mycia, osobne dla mężczyzn, a osobne dla kobiet. Niektórzy wychodźcy żali się przedtem, że już od trzech miesięcy chodzą w tej samej niepranej bieliźnie.

Liczne były również skargi na wikt, który oddano jakiś przedsiębiorcy. Wikt, który kosztował pierwego dnia, był rzeczywiście bardzo niedobry, na drugi dzień był lepszy, co wychodźcy przypisywali mojej obecności.

Zdaje mi się, że byłoby lepiej, gdyby zamiast przedsiębiorstwa, które oczywiście musi zarobić, oddano wiktowanie wychodźców miejscowemu komitetowi, w skład którego obok księży Małysiąka i Słowiączka, również jak i zakonnic, przysłanych przez księdza biskupa krakowskiego dla opieki nad wychodźcami, mogłyby wejść

panie z Choceniem, które już okazały dobre chęci zajęcia się dołącznych wychodźcami, wreszcie i reprezentanci tych ostatnich.

Są jeszcze inne braki w barakach natury higienicznej. Godną uznania była myśl rządu przyjęcia z pomocą naszym wychodźcom — przecież nie szczegółowe i załączne koszty, została ona jednak wskutek pośpiechu w wykobaniu sparczone i byloby może najbardziej wskarane, stosownie do usilnych prośb najwięcej liczy wychodźców, znajdujących się w Choceniu, wynieść im 70 halerzy, które rząd przeznacza na głowę i pozwolić im na zamieszkanie po wsiach i małych miasteczkach, jak to się dzieje z innymi wychodźcami.

Baraków możnaby użyć dla jeńców, których chyba nie braknie i ciągle przybywa. Dla żołnierzy, zatrudnionych i przyzwyczajonych do tradów wojennych, baraki w Choceniu byłyby w każdym razie odpowiednio umieszczeniem, niż dla kobiet i dzieci.

Gdyby jednak zamierzano dalej osiedlać Chocen naszymi wychodźcami, byłoby konieczne ustąpić brakom, o których wspomniałem, nadto jak najpospieszniej otworzyć szpital, gdyż choroby zakaźne pomiędzy dzieciem sierżają bardzo silnie, aktywować szkołę i ochronkę dla dzieci — dzieci poniżej 10 lat stanowią 1/4 części mieszkańców kolonii, stworzyć konieczne warsztaty pracy, gdzie wychodźcy mogliby mieć zatrudnienie przy sporządzaniu odzieży dla siebie, dostawach dla wojska i t. d., gdyż obecnie brak zajęcia oddziaływa jak najgorzej na mieszkańców baraków.

Koniecznym też jest dla naszej pobożnej ludności przeznaczenie lokalu na odprowadzenie nabożeństw. Trzebały też starannie przesortować wychodźców i odpowiednio porozdzielić, ponieważ znajdują się w Choceniu obok osób z inteligencją, panów, których mężowie znajdują się na wojnie, a smutne losy zagnali do baraków, obok spokojnych rodzin włościańskich i mieszkańców, także niestety i masy społeczne, które swym zachowaniem nie przyciągają się wcale do pozytywnego sympati i szacunku dla naszych wychodźców, wśród miejscowości ludności, a których bezpośrednie towarzystwo i dla innych mieszkańców baraków nadzwyczajny.

Co się stało?

— Wystaw sobie — mówiła, ujmując moją rękę — kapitan Flanders oświadczył mi się przed godziną.

— Oświadczył się! — zawołałem zdumiony.

— Tak — rzekła usiłując zapanować nad swoim wzruszeniem — powiedział, że jestem jedyną kobietą

podzielającą jego przekonania religijne i prosił, żebym

została jego żoną.

— Bodaj kark skręcił... Coż ty na to?

— Przez kilka chwil nie wiedziałam co mówić, byłam tak zdumiona i przestraszona!... Pomyślałam so-

bie, że jeżeli odmówię, wzbudzę podejrzenie co do naszego stosunku, narzączę ciebie i siebie na gniew i zemstę waryata. Serce mi biło jak młotem. Opowiedziałam w końcu, jakając się okropnie, że to wyznanie jest wielką dla mnie niespodzianką, że on czyni mi zaszczyt, prosząc o moją rękę, ale że nigdy tak ważnego kroku nie uczynię, nie zasiągnąszy rady swoich przyjaciół w Anglii. Prosimam go, żeby nie wspominał o tem, dopóki nie powrócimy do domu; wtedy dopiero dam mu stanowczą odpowiedź.

— Prawdziwie kobiecy wybieg — rzekłem, śmiejąc się — coż, przystał na to?

Musiał mi dać słowo, że nie będzie o tem wspominał. Dobrze wyszłam na mojej uprzejmości! Przez wzgląd na ciebie słuchałam cierpliwie jego bredni; on też nie miał nic pilniejszego do roboty, jak zakochać się we mnie.

— Czy mówił z tobą o czem innem jeszcze?

— Ah! prawili mi jakieś niedorzecznosci o duachach, ale nie uważałam. Zał mi go, doprawdy; po myśleć, że człowiek tak dobrze wychowany i uczuciowy, jest waryatem. Gdybys słyszał, z jaką uległością zgodził się na moje żądanie, jak tkliwie do mnie przemawiał, byłby takie wzruszony, ręce.

Zał mi było w istocie, bo czyż może być większe

nieszczęście od obiązania? Ale kiedy pomyślałem, że w jego ręku spoczywa los okrętu i życia czterdziestu pięciu ludzi, że taką podróż jak nasza wymaga zimnej krwi, energii i przytomności umysłu ze strony kapitana, miejsce żalu zajęło przerażenie.

Helusia wkrótce odeszła, pasażerowie także udali się na spoczynek; zostałem więc sam na pokładzie. Wiatr zerwał się silniejszy, morze pociemniało, a Jaszka lekko pękła po falach.

Okolo północy kapitan wyszedł z kajuty i zbliżył się do busoli. Ulibiony jego pies śpiący na pokładzie, pobiegł do niego i zaczął mu się laskać. Kapitan wziął go na ręce i stanąwszy przy parapetie cisnął go w wodę.

Stałem zdumiony i oburzony takim okrucieństwem.

— Rekin go pochwycił — odeszwał się sternik — płyną właśnie za okrętem.

— Kapitan zbliżył się do mnie, mierząc mnie bryzgiem wzrokiem. Byłem na wszystko przygotowany.

— Ciężko rozstać się ze starymi przyjaciolmi, panie Lee — rzekł głuchy — ten pies bardzo mię kochał. Pójde za nim niedługo. Biedne wierne psisko!

Załąmał ręce i zeszedzi na dół wdychając.

Otarłem zimny pot z czoła. Co czynić? co czynić? — pytałem nam siebie. Jeżeli się stanę nieszczęście, obwiniaję się, że wiedząc o obiązaniu kapitana, nie zapobiegłem skutkom. Wprawdzie nie należało to do mnie, lecz do porucznika, który, rzecz szczególna, tak był zaślepiony, że nie domyślał się niczego. Położenie było doprawdy bez wyjścia.

Północ wybiła, zawszełem więc na pana Thomasa, gdy nastąpiła zmiana straży. Jeden z marynarzy przeszedzi zastąpić sternika, który mu powiedział, że kapitan wrzucił w morze swego psa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Narzeczona żeglarza.

(Przekład z angielskiego.)

(Ciąg dalszy.)

■ Nie mogliśmy dojrzeć wśród mroku jak się nazywał i do jakiej należała narodowości; widziałem tylko że się na wschód kierował. Majestatycznie obok nas przepiątał i zniknął jak widmo w ciemnościach nocy.

Kapitan Flanders nie opuszczał ręki Helusi i spojrzał wojcie na parowiec, znów rozpoczęł wędrowkę po pokładzie, rozmawiając z nią w wielkim ożywieniu. Zatrzymali się przy schodkach wiodących na most, Helusia powiedziała mu kilka słów i zeszła szybko do kajuty.

W tej chwili odezwał się dzwonek, zwolnił wszystkich do salonu na grog. Pasażerowie wkrótce jednak powrócili, gdy w salonie atmosfera była duszna i przeważała wizywanie rozgrzanej przez upał farby olejnej. Pan Espinosa zapalił grubie hawajskie cygaro, pan Black nie wypuszczał z ust fajeczkę, a pani Espinosa zamknęła się głęboko, co jej się rzadko zdarzało.

O dziewczęta dały się uczuć leciuchny powiew wiatru, tak pożądany po dwudziestu czterech godzinach ciszy. Natychmiast kazalem rozwinąć wszystkie żagle, żeby skorzystać z wiatru, dzięki któremu wkrótce będzie można przebyć równik. Ruch powstał na pokładzie, majtkowie śpiewając pieśni na maszty i reje, okręt szybko popłynął na południo-zachód.

Myszałem, że ten gwar wywoła kapitana na pokład, ale nie pojawił się wcale; natomiast przy wielkiej szalupie zamajaczyła jakąś wysmukła postać niewieścia.

— Willu! — szepnęła Helusia, kiedym obok niej przechodził — mam ci coś powiedzieć... Nie uwierzysz, jak jestem zwartwiona i zaklopotała!

Od czego zależy wynik wojny?

Czytamy w „Pielgrzymie.”

Nie sama ilość wojska, nie wyćwiczenie i uzbrojenie tegoż ani też zdolności strategiczne wodów stanowią w dzisiejszych czasach o wyniku wojny. Armia rosyjska np. przykład jest co do liczby silniejszą od przeciwnika, jest niezłe wyćwiczoną a co do dowództwa, chociaż nie dorówna ono pewnie niemieckiemu, to jednak nie można mu odmawiać wszelkich zdolności. Pomimo to armia rosyjska po części nie ma powodzenia, a to z tej przyczyny, że Królestwo Polskie nie posiada odpowiedniej sieci kolejowej.

To więc byłby jeden czynnik ważny, od którego zależy wynik wojny. Oczywiście armie niemieckie, oddalaając się od swych granic, dostają się w to samo położenie i brak sieci kolejowych zarówno im daje się we znaki. Armia rosyjska dugo może się trzymać na swych pozycjach wzdłuż Wisły, może nawet zmusić wojska niemieckie do odwrotu, lecz skoro zbliży się do granic niemieckich i Niemcy znów będą mieć oparcie o swe sieci kolejowe, wtedy znów pewnie powróty się manewr Hindenburga z przed dwóch miesięcy. Jeżeli nie myślą wszelkie oznaki, to wojna na wschódzie będzie się składać z ciągłych ruchów naprzód i wstec, a ostateczna decyzja nie tu pewnie zapadnie.

Inaczej we Francji. Tam pod względem sieci kolejowych obaj przeciwnicy są równo uposażeni, a np. przykład Francuzi swoim kolejom mają do zawdzięczenia, że kiedyś tak szybko ustawili się nad rzeką Marne i oczekiwali tam armii niemieckich, a potem odparli je na obecne stanowiska.

Drugim ważnym czynnikiem, od którego zależy wynik wojny, to pieniądz. Pod tym względem od setek lat nic się nie zmieniło, pieniądz był zawsze do prowadzenia wojny potrzebny, odkąd zaczęto operować coraz większymi armiami. Na tym punkcie są, jak się zdaje, wszyscy przeciwnicy dobrze zaopatrzni, a skoro jeden nie ma dostatecznych zasobów, to ma je jego sojusznik. Pieniądze więc pewnie walczącym w tej wojnie nie oie zabraknie.

Gorzej natomiast ma się sprawą z żywnością. Kraje europejskie, z wyjątkiem Rosji, wszystkie nie posiadają takiej produkcji solnej, żeby w czasach pokojowych wyżywić swych mieszkańców. W czasach wojennych więc rzecz musi przedstawiać się jeszcze niepotylnie. Ten brak uzupełnia w czasie pokoju dawów z Ameryki i Australii a częściowo także z Rosją. W czasie wojny dla Anglii i Francji nic się nie zmieniło, dawów żywności z krajów zamorskich tamże nie ustał, nawet odpowiednio do potrzeb wzrosł. Natomiast Niemcy przez silną flotę angielsko-francuską zostały odcięte od wszelkiego dwozu i przez to ich położenie wobec przeciwników staje się mniej korzystnym. Wprawdzie Niemcy mają znaczne zapasy zboża i bydła i przez stosowne rozporządzenia starają się je przedłużyć, lecz ostatecznie od tego, jak długo potrwa wojna, będzie zależeć, czy te zapasy starczą. Statystyki niemieckie zapewniają, że przy pewnej oszczędności zboża nie zabraknie, ale to też pewna, że zanim przyszedź zbiory spichlerze, zapasy tak zeszczuplają, że zapanuje znacząca drożyzna.

Czwartym czynnikiem i niemniej ważnym niż żywnością jest sprawa zaopatrzenia walczących armii w amunicję. Zdumiewają zapewne kiedyś, gdy statystyki ujawnią, ile to prochu, ołowiu, żelaza i koprowiny przeszło przez pasze armat i lufy karabinów. Każde państwo, a szczególnie pewnie Niemcy, było dobrze zaopatrzone nie tylko w gotową amunicję, ale i materiałami, z których się ona składa. Najsilniejsze zapasy muszą się jednakowo kiedyś skończyć, a skąd przychodzą świeże? Dziwnie się plecie na tym Bożym świecie i nie każdemu pewnie jest wiadomo, że właśnie to, co używają nasze pola przy dzisiejszym postępowem gospodarstwie, jest zarazem najważniejszym składnikiem amunicji. Chodzi tutaj o sól chilijską. Z niej wytworza się kwas sałterzany tak niezbędny do fabrykacji prochu strzelniczego. Z jednej strony więc ten produkt chilijski przyczynia się do utrzymania życia a z drugiej strony to życie w jego najbliższym obiekcie niszczą. Od kilku lat wynaleziono wprawdzie sposób wytwarzania kwasu sałterzanego przez zużycie składników powietrza, którym my codziennie oddychamy. Jednakowoż uzyskane w ten sposób ilości przy obecnym stanie fabrykacji nie mogą zaspokoić tak olbrzymiej potrzeby.

Dziś więc, po pięciu miesiącach wojny, gdzie nie ma widoków rychlego pokoju, zwycz przyczone czyniły, uzałatwiając wynik, nabierając większego znaczenia, anizelby się to ogół przypuszczało. Wrogowie Niemiec, nie mogąc ich siłą pokonać, odcięli im wszelki dwoz i liczą na to, że zabraknie im z czasem żywności i amunicji. Przyszłość pokaże, czy to ich rachuby się sprawdzą.

Skutki ukazu antyalkoholowego w Rosji.

Według doniesień gazet niemieckich „Journal des Debats” otrzymanych z Petersburgu korespondencyjno-

szącą, iż dodatnie skutki wydanego w chwili wybuchu wojny ukazu carskiego, odnośnie do zakazu sprzedaży alkoholu w całej Rosji, przybrały — mimo nader krótkiego czasu — rozmiary o wiele większe niż się tego w początkach ogólnie spodziewano.

Ukaz ten jest podobno dziełem osobistem cara, który też podobno odrzucił stanowczo wszelkie perswazyje i tłumaczenia, wykazujące, iż zakaz taki podnosi dopływ bardzo poważnych dochodów państwowych.

Pierwszym i najważniejszym sukcesem ukazu było stosunkowo szybkie i punktualne przeprowadzenie mobilizacji. Równolegle z tem we wszystkich urzędach i pracowniach państwowych i prywatnych zauważała się dawnej zupełnie nieznana pracowitość i gorliwość w spełnianiu poszczególnych poleceń.

Poniósłek, tak bardzo dotyczący czasów osławiony i budzący u wielu stale obawy, stał się teraz dniem pracy jak każdy inny, a robotnicy i rzemieślnicy radują się, gdy nadziej się sobota i gdy mogą odłożyć kilka kopiętek na potrzebne zakupy lub na „czarniejszą godzinę”.

Specjalny też wpływ wywarł ukaz na życie rodzinne, ileż że kobiety, które dawniej nie rzadko znośnic musiały cierpliwie niejedno utrapienie z powodu opilństwa swych mężów, dziś zawdzięczają ukazowi wiele spokoju i harmonii w domu.

Zresztą abstynencja ta nie obejmuje jedynie tylko sfer szerokich, obowiązuje ona i sfery wyższe, gdzie w życiu towarzyskim ogranicza się obecnie jedynie do użycia win lekkich w dawkach możliwie najmniejszych.

Dzięki temu więc mimo tak niedawnego czasu życia jednostek i ogółu stało się bardziej porządkowane, jest w nim obecnie bez porównania więcej ładu i składu.

Ponieważ nadto skutkiem abstynencji spotęgowała się ochota do pracy i wydajność jej, przeto następstwem tego będzie i wzrost zamożności ogółu, czili majątku narodowego. Na podstawie tego rosyjski minister finansów dochodzi do przekonania, że niedobór z powodu braku monopolu wódzcańskiego będzie można z łatwością pokryć jakimi innymi podatkami.

Na zapytanie, jak długo ma trwać zakaz sprzedaży alkoholu, car miał odpowiedzieć, iż ukaz jego ma obowiązywać na zawsze.

Co tam słychać w świecie.

Ks. biskup Pelczar w Rzymie.

Biskup przemyski ks. Pelczar był u Ojca św. na audyencji i konferował tam z kardynałem sekretarzem Gasparym, przedstawiając stan obecny diecezji galicyjskich. Jak donosi, Watykan jest jak najczystszej usposobiony dla Polski, tak strasznie zękanej obecnie wojny, a Ojciec św. pragnie goraco przyjąć jej o pomoc. Starając Watykanu, aby rząd rosyjski wypuścił na wolność metropolitę ks. Szeptyckiego, przyjemniej do Kanady, gdzie są parafie unickie i aby powstrzymywał propagandę prawosławia w Galicyi, nie odniosły dotąd skutku. Pozwolono tylko metropolitę ks. Szeptyckiemu przyjmować komunię według obrządku łacińskiego w katolickim kościele w Kursku, nie wolno mu jednak odprawiać mszy świętej.

Zakazane zebranie „bundu rolników”.

Berlin, 15 stycznia. (W. T. B.) Generalne zebranie „bundu rolników”, które miało się odbyć w połowie lutego, zostało przez naczelną komendę w Marsji zakazane.

Posiedzenie parlamentu francuskiego.

W ubiegły w torku zebrał się parlament francuski znów na obrady. Posiedzenie zajął najstarszy wiekiem poseł de Muckau. W mowie powitalnej wywodził, że jedyna myśl i dążność Francji całe jest odepowiedzić nieprzyjacielu od dawna przygotowaną. Witał potem wiecznie młodą Francję, dzielną i wytrwałą armię, wielką Rosję i waleczną Belgię. Wszystkie ofiary chętnie ponosimy, powiedział, i nie ustąpiimy w naszych usiłowaniach, aż do ostatecznego zwycięstwa, do tego zwycięstwa, które zapewni nam honor i wolność i zapewni nam pokój długotrwały. Muckau wzywał potem parlament, aby armii dał przykład jedności i zgody.

Słowa te izba powitała huśtymi oklaskami.

Następnie wybrano marszałków i biuro parlamentu.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

Ostatnie trzęsienie ziemi w ubiegłym tygodniu po czyniło większe spustoszenia i pochłonęło wiekszą liczbę ofiar, anizeli z początku przypuszczano. I tak do noszą z Reymu, iż miejscowości Cercchio z 2500 mieszkańców, Celano z 9000 i Pescina z 10.000 mieszkańców zostały zniszczone. Liczba ocalonych dotychczas nieznana. „Giornale d’ Italia” szacuje liczbę ofiar w ludziach na 25.000.

Według wiadomości nadeszły do Rzymu, miejscowości Sampolino, Paterno, Cercchio, Collarmele, Pessina i wieś San Benedetto i Marsi legły w gruzach niemal zupełnie. Avezzano przedstawia się jako stos gruzów i deje widok przerażający: obrysując blo-

ki utrudniają akcję ratunkową. Mimo to żołnierze i karabinierzy niosą wszędzie pomoc. Potwierdza się wiadomość, że w Avezzano ocali tylko co dziesiąty człowiek. Ci, którzy nieszczęście przeżyli, opowiadają straszne szczegóły.

Podróżujący przybywający widzieli pomiędzy Sulmoną a Avezzano liczne wioskę gorskie zapadło. Wskutek uszkodzenia toru kolejowego wykoili się pociąg nocny do Reymu. W Avezzano nieznal wszyscy urzędnicy prefektury, sądu, policji i miasta postradali życie. Ze 100 żołnierzy uratowało życie 15, którzy stali na posterunkach, ze 140 dziewcząt, uczennic seminarium, uratowało się tylko kilka. Do pierwszej pomocy był tylko jeden lekarz na miejscu, rówieśnik ranny, 18 miejscowości, między tem Scurcola del Anno, Massa d’Alloj jest zupełnie zniszczonych.

Wielu ludzi zostało żywem pod gruzami pogrzebanych i należy ich uważać za niezwykli, ponieważ im dotąd nie można było dać żadnej pomocy. Wskutek uszkodzenia toru nie można było wysłać pociągu ratunkowego. Pociąg, który naręccie przybył, potrąbił 12 godzin, aby przebyć przestrzeń 108 kilometrów. Telegram wysłany przez posła parlamentarnego tego okręgu do Rzymu, opisuje położenie jako rozbiciwe. Katastrofa jest straszniejsza niż trzęsienie ziemi w Messynie, ileż że brak ciebie, lekarskiej pomocy i noszy. Posel prosi o przystanie drzewa dla budowania barak na 25000 ludzi. Liczba ofiar tego trzęsienia ziemi jest bardzo wielka, ponieważ obie strony Apenin północnych i średnich ucierniły. Natomiast okolice właściwie wulkaniczne nie wiele ucierniły. Tylko na polach flegryjskich odziewa się silne trzęsienie, połączone z wyziewami gazowymi.

Wojna.

Wiadomości urzędowe z pola walki.

Główna kwartała, 15. stycznia przed południem. (W. T. B.) Z zachodniego pola walki. Pod Westende ukazało się wczoraj kilka torpedowców i mniejszych statków, które się zbliżyły do wybrzeża na mniejszość 14 km.

Francuskie ataki po obu stronach Notre-dame de Lorette, na północ-zachód od Arras, zostały przesunięte. Jeden okop strzelecki, zdobyty przed 8 dniami pod Ecurie na nieprzyjaciela, został wczoraj dla nas stracony. Walki na tych pozycjach toczą się dnia dalej.

Na północ i północ-zachód od Soissons zostało połnocny brzeg rzeki Aisne z Francusów całkowicie oczyściżony. Wojska niemieckie zdobyły w atakach miejscowości Cuffies, Crony, Bucy le Lou, Missy i folwarki Vauxrot i Verrerie. Nasza zdobycza w trzechdniowych walkach na północ od Soissons wynosi obecnie około 5200 jeńców, 14 armat, 6 karabinów maszynowych i kilka armat rewolwerowych. Francuzów poniesli ciężkie straty. 4000 do 5000 poległych Francuzów znaleziono na polu walki. Odwrót Francuzów na południe od Aisne odbywał się pod ogniem naszej ciężkiej artylerii.

Jak się stosunki wobec dawnych wojen zmieniały, pokazuje porównanie wzmiankowanych powyżej walk z wypadkami w r. 1870. Jakkolwiek znaczenie walk na północ od Soissons nie może być porównanego ze znaczeniem bitwy w dniu 18 sierpnia 1870 r., to przecież szerokość linii bojowej jest ta sama, co pod Gravelotte i St. Privat; francuskie straty od 12 do 14 stycznia 1915 r. ataki przewyższają prawdopodobnie o wiele straty Francuzów w dniu 18 sierpnia 1870 r.

Nieprzyjacielskie ataki na północ od Verdun pod Consenvoye nie powiodły się. Kilka ataków przeciwnego naszym pozycjom pod Ailly, na południe-wschód od St. Mihiel, które dochodziły miejscowości w nasze przedmieście okopy, zostały przesunięte kontrataki z ciekiem strażami dla Francuzów odparte. W ostatnim ataku zdobyły nasze wojska nieprzyjacielskie pozycje, które ateli po odbudowaniu naszych własnych pozycji opuściły znów w nocy dobrowolnie i bez walki.

Nieprzyjacielski atak pod Mesnil, na północ od St. Die, został przez nasze wojska odparte. Zresztą toczyły się we Wogezach tylko walki artylerijskie.

Z wschodniego pola walki. W Prusach Wachodach i w północnej Polsce nie ma zmian. Ataki w Polsce na zachód od Wisły postępują powoli naprzód. Przy zdobyciu jednego punktu operacji na północ-wschód od Rawy pozostało 500 Rosjan jako jeńców w naszych ręках. 3 karabiny maszynowe zostały zdobyte. Oficerów rosyjskich kontrataki zostały z jak najciętszymi stratami dla Rosjan odparte.

Naczelnego dowództwo armii.

Główna kwartała, 16. stycznia przed poł. (W. T. B.) Z zachodniego pola walki. W okolicy Nienport toczyła się tylko walka artylerijска.

Nieprzyjacielskie ataki na nasze pozycje na północ-schód od Arras zostały odparte. W kontrataku sę-

były nasze do niew. La Boisselle całkowitej. Na północnych.

Liczba zdo-

Molejs.

Argonach i

atak na Ai-

stał przez

W Wo-

Z wsc-

Niopogoda-

Glów-

zachodniego

tylko walka

Arras) wy-

liśmy prej-

walk arty-

szczy prób-

sioniem. W

tamże wsz-

Z wsc-

ności bez

Wia-

Wied-

ssą. Pod-

czasie

atyczny

skutecznie.

po kilku st-

ku dni dob-

paśnie spo-

szego.

Obra-

ciagu. Ro-

wie usta-

Kamionki

go już cie-

wach strze-

linach, tak

starają się

zat to led-

bagaczy

woli, bard-

wej zainste-

były nasze wojska dwa okopy strzeleckie i zebrały założę do niewoli. W ostatnim czasie wspominany folwark La Boiselle na północ-wschód od Albert został wcześnie całkowicie zburzony i z Francuzów oczyszczony.

Na północ-wschód od Soissons panował spokój. Liczba zdobytych tam od 12 do 14 stycznia armat francuskich podnosiła się na 35.

Mniejsze dla nas pomyślne potyczki toczyły się w Argonach i w lesie Condevoye, na północ od Verdun. Atak na Ailly, na południe wschód od St. Mihiel, został przez nasz ogień w zarodku złamany.

W Wogezach nic ważniejszego.

Z wschodniego pola walki. Położenie bez zmiany. Niepogoda wyklucza wszelką możliwość walki.

Naczelnego dowództwo armii.

Główna kwatera, 16. stycznia. (W. T. B.) Z zachodniego pola walki. We Flandrii po obu stronach tylko walka artyleryjska. Pod Blangy (na wschód od Arras) wysadziliśmy wielką fabrykę w powietrzu i wiele przyległy kąt jesców. Z resztą frontu oprócz walk artyleryjskich ze zmienią gwałtownością i dalszych prób podminowania nic ważniejszego do doniesienia. W Argonach małe postępy. Liche powietrze tamuje wszelką akcję na całym froncie.

Z wschodniego pola walki. Położenie jest w ogólności bez zmiany.

Naczelnego dowództwo armii.

Wiadomości z austriackiego sztabu generalnego.

Wiedeń, 15 stycznia (W. T. B.). Urzędowo donoszą: Podczas gdy w Polsce rosyjskiej miejscowości słychać było ogień armatni i karabinów maszynowych, toczyła się wczoraj pod Demajkiem gwałtowna walka artyleryjska. Zwłaszcza nasza ciężka artyleria działała skutecznie. Zburzyła wielki magazyn nieprzyjacielski i po kilku strzałach przyprowadziła do milczenia od kilku dni dobrze ustawnioną ciężką baterię. W Karpatach panuje spokój. Wzrastający mróz tamuje wszelką akcję.

Walki w Polsce.

O walkach, jakie się toczą obecnie w Polsce, a zwłaszcza na zachód od Warszawy, pisze sprawozdawca wojskowy węgierskiego dziennika „Az Este” jak następuje:

Obrzymia walka nad Rawą toczy w dalszym ciągu. Rosyjanie cofają się w kierunku na Warszawę ustawili się na silnych bardzo pozycjach w okolicu Kamionki i o te pozycje toczą się obecnie od dłuższego już czasu gwałtowne walki. Rosyjanie leżą w rowach strzeleckich, wykopanych w kilku równoległych liniach, tak samo Niemcy, a baterie obydwóch stron starają się zburzyć pozycje nieprzyjacielskie. W nocy zaś to jedna, to druga strona przystępuje do ataku na bagнет. Wszystko to jednak odbywa się bardzo powoli, bardzo systematycznie i bardzo ostrożnie. Dziewna zaiste jest nowoczesna wojna. Tu przed naszymi oczyma wre obrzymia walka. A gdy za białego dnia spoglądamy na otwarte pole walki, to nie widzimy niczego. Piaszka okolica, w oddali kaplica, na prawo wieża kościoła, daleko na widokregu lasek a poza nim niesmaczne wzgórze. Przy pomocy, dopiero szkła spostrzegamy czarne linie. Są to rówy strzeleckie. W powietrzu rozlegają się odgłosy rozmaito pocisków. Szarpnie pękały, granaty uderzały, ploną siela i bezustannie huczą działa. Nigdzie nie widać człowieka. Bohaterowie tragedii są niewidoczni, scena jest pusta i to właśnie nadaje tej nowoczesnej wojnie charakter tak tajemniczy i przykry. Słyszy się glosy, dzika wrzawa, a nie wie się skąd i przez kogo. W nocy zaś posuwają się ciemne cienie. Atakujący rzucają się naprzód, aby opróżnić nieprzyjacielski rów strzelecki, po nadludzkich wysiłkach dających zdobyć kilka kilometrów terenu.

Rzec prostą, że w takich warunkach wypadki powodujące poważniejszą zmianę położenia strategicznego rozwijając się nie mogą być zbyt szybko i całe tygodnie jeśli nie miesiące czekać trzeba na decyzję.

Niemieccy lotnicy na zachodzie.

Paryż, 15 stycznia. Wczoraj po południu ukazało się ponownie 3 niemieckich lotników nad Dunkierką. Rzucili kilka bomb, które uszkodziły kilka domów. Z Dunkierki polecieli do Malo les Bains. Tu rzucili pięć bomb, które eksplodowały w pobliżu dworca kolejowego i uszkodziły kilka francuskich wozów prowiantowych.

Tego samego dnia zjawił się niemiecki lotnik nad Amiens i rzucił kilka bomb. Scigany przez francuski aeroplany, zdolał mu uciec.

Bombardowanie Reims.

Paryż, 14. stycznia. (W. T. B.) Bombardowanie Reims stało się nadzwyczaj gwałtowne. Wczoraj wpadło 108 granatów do miasta, wyrządzając znaczne szkody.

Walki pod Soissons.

Berlin, 15. stycznia. (W. T. B.) „Lokal-Anzg.” dowiaduje się z Paryża o sukcesach niemieckich pod Soissons: Niemcy są dziś panami doliny Josienne z ważnymi liniami kolejowymi i szosami pomiędzy Châlons a Laon.

Odparcie ofensywy francuzko-angielskiej.

Berlin, 14 stycznia. (W. T. B.) „Voss. Zeit.” stwierdza, że ofensywa Francuzów i Anglików została zatrzymana na wszystkich punktach olbrzymiego frontu. Daily Chronicle przyznaje bez upiększeń niepowodzenie ofensywy sprzymierzonych.

Niemieckie łodzie podwodne w pobliżu Anglii.

Londyn, 15 stycznia. (W. T. B.) „Dziennik Star.” donosi z Doveru, że tam krały przedwcześniej wieczorem pogłoski o pojawienniu się niemieckich łodzi podwodnych. Na różnych punktach wybrzeża spostrzeżono dwie nieprzyjacielskie łodzie podwodne w wysokości Doveru. Baterie rozpoczęły ogień i napad odpaliły. Dalej donoszą, że do łodzi podwodnych strzelano na wysokość cytadeli. Strzelono z działa ciężkich dwukrotnie. Napad chciałby one wykonać w nocy, ale reflektory obecności łodzi zdradziły.

Dover, 15. stycznia. (W. T. B.) Przedwcześniej wieczorem o godzinie 11 min. 30 oddano w porcie Dover dwa strzały armatne. Miano spostrzec w czasie tym przy wjeździe do przystani podwodnej łódź niemiecka.

Londyn, 15. stycznia. (W. T. B.) Podjęty oniedział w nocy dwukrotny atak niemieckich łodzi podwodnych nie miał powodzenia. Ogień ciężkich działa wywołał pewne zaniepokojenie, atoli nic nie widziano. Straż donosiła, że podwodna łódź niemiecka, która oddała strzały, zniknęła w ciemności. Wczoraj pojawiła się druga łódź podwodna i w przystani dala kilka strzałów, atoli ją baterie odparły.

Przewóz wojsk angielskich.

Haga, 14. stycznia. (W. T. B.) Jak donoszą z Sluis dziennikowi „Tijde”, przybyły w ostatnich dniach wielkie transporty wojsk angielskich na francuskie wybrzeże; transporty utrzymywano w tajemnicy. W Londynie zorganizowano osobny korpus dla odpierania ataków napowietrznych.

Zburzenie francuskiej łodzi podwodnej przez Turków.

Konstantynopol, 15 stycznia. Główna kwatera Francuska łódź podwodna „Saphir” próbowała zbliżyć się do Dardaneli, lecz została natychmiast przez naszą artylerię zatopiona. Część załogi uratowano. (W.T.B.)

Z blizka i z daleka.

* Racibórz. Nader rzadką sprawę z księzcem czyli miesiącem mamy w bieżącym styczniu – mianowicie mamy w styczniu dwie pełne księycia pierwsza była już dnia 1. stycznia, a druga będzie dnia 31. stycznia. Natomiast w całym miesiącu lutym nie będzie żadnej pełni księycia. Nader rzadkie to zdarzenie, które się powtarza tylko co 50 lat.

Na bezdomnych rodaków złożyli w dalszym ciągu na nasze ręce pp. Leon Gryglewicz z Raciborza 5 mk., Paweł Cieślak z Raciborza jako pierwszą ratę 5 mk. Razem z poprzednimi 57.70 mk. O dalsze datki na ten cel gorąco prosimy.

Zapomogi dla rodzin uczestników wojny. Sejmik powiatu raciborskiego postanowił w sobotę zaciągnąć pożyczkę w wysokości 650 tys. mk. na wyplate zapomogi dla rodzin pozostałych po zaciągniętych na wojnę. Ogólna suma wypłacanych zapomogi wynosiła w pierwszych miesiącach wojny 55 tys. mk. miesięcznie, obecnie wynosi około 80 tys. W październiku przez sejmik uchwalona na ten cel kwota 228 tys. już się wyczerpała.

Nieszczęście kolejowe. W sobotę wieczorem wydarzyło się w Nidzy wielkie nieszczęście wskutek zderzenia dwóch pociągów. Maszynista Hahn z Katowic, który prowadził jedną lokomotywę, i jeden szafaer zostali zabici, kilku urzędników kolejowych i podróżnych odesioło ciężkie lub też lekkie rany.

Zakupno słomy i siano dla wojska. Powiatowy urząd prowiantowy w Raciborzu zakupuje wciąż jeszcze siano i słoma dla wojska po najwyższej ustalonej cenie, i to za 100 kkg.: siano (lużno) 8.50 mk., siano prasowane do 9 mk., żytnia słoma dłuża 4.20 mk., pszenna i owsiana słoma dłuża 3.60 mk., żytnia słoma prasowana 3.20 mk. Kupuje się także żyto i owsie. Zameldować się trzeba najpierw w biurze przy Masarskiej ul. (Fleischerstr.) 10.

Pamiętajmy o zwierzętach domowych! Zarząd Towarzystwa dla ochrony zwierząt ogłasza co następuje: Zimą jest obowiązkiem człowieka pamiętać także o zwierzętach domowych, które również uczuwają zimno i wilgoć.

Człowiek przygotewa się ciepło i pali w piecu. Kto ma zwierzęta domowe, nie powinien zapominać o

tem, że i one mają krew, potrzebują ciepła, a nie skądają się z żelaza albo stali. Zwierzęta pociągowe nie powinny zbyt długo i bez osłony stać na wolnym powietrzu. Konie należy, gdy stoją, okryć dużą, ciepłą, suchą derą. Gdy mają ruszyć dalej, trzeba deng zdjąć. W budzie psa uwianego na lafuchu trzeba zatkać szpary, aby przez nie wiatr nie przewiewał i śnieg się nie przeciąkał.

Zewnątrz trzeba będę osłonić słoma, ściółką albo plecionką ze słomy. Mierzą także chroni od zimna, ale nie zaleca się z powodu niemilego zapachu. W razie ostrego zimna trzeba także otwor w budzie zasłonić suknem. Psom, ciągnącym wózek, należy, gdy się zatrzymują na wolnym powietrzu, podłożyć deskę ze starym dywanem i je także przykryć. W kurniku powinno być zima wiele suchej podściółki. Aby kury się poruszały, trzeba w podściółkę rozsypać trochę ziarna; kury będą je sobie wyszukiwać. Wraz z zimą trzeba dawać kurom trochę grubego piasku, który się przyczynia do ich zdrowia. Jako podściółka zaleca się w zabudowaniach wszelkiego rodzaju dla zwierząt osobliwie prosto torfowe.

„Chleb wojenny”. Minister robót publicznych sporządził, aby w restauracyjnych dworców i wagonach jadalnych zamiast buleks podawano tylko chleb oznaczony literą K. Chleb pszenny, wolno podawać na specjalne życzenie.

— Falszywe pieniędzy. W ostatnich dniach ukazały się w Berlinie w kilku miejscowościach falszywe pieniędzy. Pieniądze są stosunkowo dość dobrze podrobione. Pomimo to pozojano je i zatrzymano w niektórych miejscowościach i oddano sprawę policyjnej. Policyjna energiczne starania, aby wykryć falszywy, których musi być prawdopodobnie większe grono, bo falszywe ukazały się jednocześnie w różnych miejscowościach. Pieniądze te noszą znak menniczy A, a rok 1897 i 1907. — Zatem bacznosć przy odbiorze pieniędzy!

Podróże margaryny. Do wszystkich środków spożywczych, które znacznie podrożały, dochodzi teraz także margaryna, której najczęściej konsumują ludzie najbardziej. Reprezentanci fabryk margaryny na nadzwyczajnym zebraniu postanowili bowiem podwyższyć cenę na margarynę, ponieważ wszystkie środki do wyrabiania tejże również znacznie podrożały. Cena ma być podwyższona na razie o 10 marek na centnara.

„Tydzień winiany”. W całych Niemczech odbywa się od 18 do 24 stycznia taki zwany „tydzień winiany”. We wszystkich miejscowościach utworzyły się komitety, które w rodzinach zamieszanych i mniejszych będą zbierały zbyteczną ciepłą odzież wszelkiego rodzaju, mężską i żeńską. Odzież ta przeznaczona zostanie dla żołnierzy będących na polach walki.

Z innych dzielnic.

Sp. Zygmunt Milkowski. W Lozanie, w Swajcarii, zmarł 10 b. m. w 90. roku życia sw. p. Zygmunt Milkowski, jeden z wybitnych naczelników powstania polskiego w r. 1848 i 1863. Zmarły należał do wybitniejszych pisarzy polskich; licznymi wydawnictwami wzbogacił literaturę polską, pisząc pod przyborem pseudonimem: Teodor Tomasz Jez. Część jego pamięci.

ROZMAITOŚCI.

Cygaro w miejsce pieniędzy. Pełniąc żołnierza na zachodnim teatrze wojny opisuje w liście do rodzinny, który ogłosza „B. Z. am Mittag”, o osobliwej walucie, jaką się wytwarzają w niektórych miejscowościach wśród żołnierzy. „Podstawa waluty jest cygaro. Ponieważ we wsiach, leżących za frontem wojsk, nie można niczego kupić, przeto moneta metalowa straciła tu wszelką wartość. Posyła się ją zatem do domu. Natomiast cygaro podniosło się w cenie. Tworzy ono podstawę całego ruchu handlowego, więc zastąpiło wartość monet. Gątunek cygar nie odgrywa roli. Tobody stanowią głównie ofiary, nadysiane żołnierzom. Kawałek kiełbasy kosztuje 4 cygara. Parę cieplich rękawek można otrzymać za 20 cygar, ponieważ obecnie jest dosyć ciepło; gdy będzie zimno, zapewne cena rękawek się podniesie. Butelka koniaku kosztuje bez względu na gatunek 30 cygar. Otworzono także osobne przedsiębiorstwa na podstawie wartości cygar. Kto s. p. kazać oczyścić sobie buty, zabrudzone w błocie i glinie, płaci za to dwa cygara. Dosłownie tu więc pod tym względem do tak pierwotnych stosunków, jakie istniają u narodów, zamieniających muszle i inne przedmioty na towary».

NOWINKI.

Straszne nieszczęście. Z Czuchowa w Prusach Zachodnich donoszą: Straszne nieszczęście zdarzyło się w pobliżu Białemborka. Pięcioro dzieci robotnika Damrosego zabawiało się jazdą saniami. Nagle sanie wlechały do jeziora. Słysząc krzyk dzieci przybiegli ojciec i jedno z nich wyratował. Następnie usiłował wyratować resztę tonących dzieci, lecz nie stety sam wraz z niemi utonął.

Emil Beck

w pobliżu dworca,
Racibórz, ul. Dworcowa 10.
Wielka palarnia kawy z elektrycznym pędem
poleca

doskonałe palone kawy,

funt 1.60, funt 1.80, funt 2.00.

chińska herbata, kakao, czekolady
po jak najniższych cenach dziennych.

konserwy owocowe
po zdziwiająco niskich cenach.

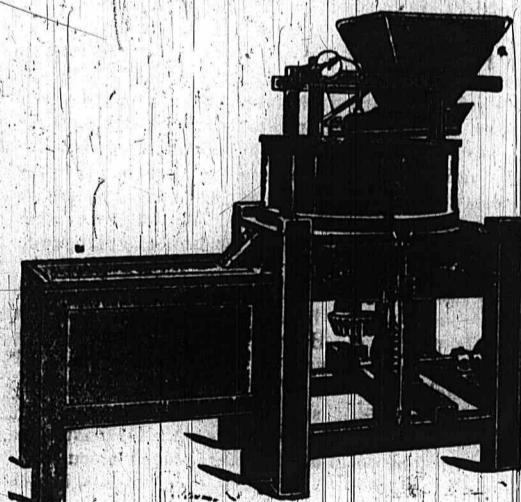
Rum Jamaica, likiery, koniak,
czerwone wina (do grzanego wina)
 $\frac{1}{1}$, but. 1.25, $\frac{1}{1}$ but. 1.50, but. 1.75 i t. d.
dalej

wszelkie delikatesy,
i towary kolonialne
na święta Bożego Narodzenia.

Kupuję i płacę najwyższe ceny za
koniczynę, rejgrasz, tymotkę, długi
groch, groszek itd.

A. Kruliczek,
nast. A. Dudel,
Racibórz, Odrzańska ul.

E. Kubny, Racibórz II,
Głubczycka ul. 37.
Telefon 211.



Uniwers. śrutownik z ka-
niami ku geplom i ręką, dostarczą doskonały
śrot, jako też doskonałą mąkę do pieczenia.

Każdy rolnik jest sam dla siebie młynarzem.

Skład i warsztat reparatury maszyn rolni-
cych, wszelkie sprzęty rolnicze, cen-
tryfugie do mleka, maszyny do robienia masła, ja-
ko też młotkarnie i geple każdej wiel-
kości w wielkim wyborze na składzie.

Redaktor odpowiedzialny Józef Pałęcki w Raciborzu. — Nakładem czcionkami „Nowin Raciborskich” w Raciborzu.

Książki

do nabożeństwa
poleca w wielkim wyborze

Księgarnia „Nowin Raciborskich.”

Ratiborer Eisenhandel

G. m. b. H.

Miejsce sprzedaży wyrobów stalowych z jednoozon.
towarzystw królewsko-huckiego i laurahuckiego.

Racibórz, Rynek nr. 2

Handel żelaza w sztabach, tregów, materiałów budowlanych

poleca po jak najtańszych cenach:

żelazo w sztabach, obręcze do wozów, blachy,

tregry

we wszystkich profilach i długości,

gwoździe druciane, gwoździe żelazne,

osie do wozów, drut do plotów i do wiązania,

cement, gips, papę na dachy, smołę,
kamienie do ostrzenia, trzcinę na dachy.

Narzędzia pszczelarskie.

Wszelkiego rodzaju szufle, rydle, widły i łańcuchy.

Na sezon zimowy

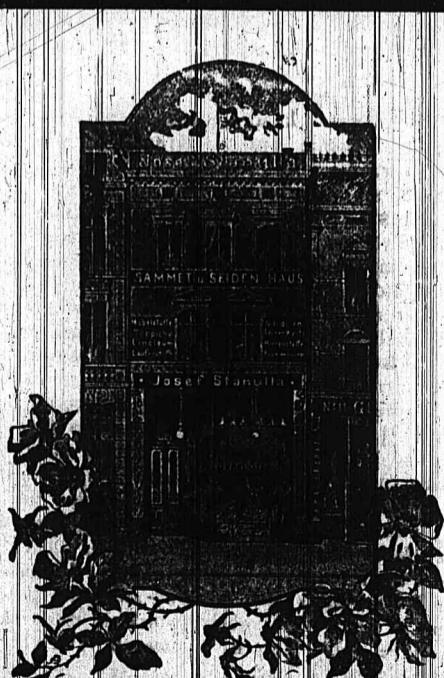
polecam mój wielki skład
ciepłych chust do okrycia, chustek
na głowę, flaneli na suknie i jupy, bar-
chanów na koszule, majtki i t. d. po jak naj-
niższych cenach.

Dalej wielkie chusty (spiegel), chusty
pluszowe, aksamity, jedwabie, materace
na suknie w jak największym wyborze.

Dla żołnierzy ciepłą flanelę na majtki, ko-
szule, barchany na piunice w jak największym
wyborze.

W razie potrzeby proszę o poparcie.

J. Stanulla
Racibórz-Rynek.



Dr. C

Dzie-
brały w
rze na i
miesiąca
wać by
mięsem
nych c
dostarcz-
w przys-
gólnie p
jednak n
utrudnie
dowóz
Karmien
tychczas
ne, gdyż
trzebne
stosowa-
dala się
wydż. zię
oraku, p
chleb, d
szy zabr
tem na
nie bydl
iana i s
ci, chów
da się w
rach utr
spędzani
przowin
Obecne

Nar

— D
spady ma
ciadzie, t
Pan
ię, że ni
tem go n
nitatem e
— A
at mi w
rownaniu
mo przek
amy się
Opo
nom, jeg
— J
mordowa-
lony
wpatrowa
— N
— C
morduje ;
— C
teniu. P
oga odm
ilitan prze
nes okuc
wszystko
— N
— S
rzeba w
zad na je